Nr. 42. Kraków, wtorek 13 lutego 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 524.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2\frac{1}{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7\frac{1}{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Intrygi niemieckie przeciw reformie wyborczej.

Oświadczenie bar. Gautscha, że rząd bierze w swe ręce wypracowanie i wniesienie projektu reformy wyborczej, zawierającej główne postulaty ludowe, wywołało przerażenie w niektórych kołach niemieckich, które na podstawie tradycyi parlamentarnej uważają siebie za jedynych reprezentantów prawdziwej niemieckości. Mowa tu o tzw. niemieckiem stronnictwie postępowem, nieprawym potomku dawnej partyi liberalnej, która — straciwszy po eksperymencie Plenera w koalicyi (1894) grunt pod nogami — w inny sposób i pod inną firmą chciałaby zmonopolizować patryotyzm i — mandaty czeskie w swych niepowołanych rękach.

Stronnictwo to, mimo przymiotnika »postępowe», najreakcyjniejsze ze wszystkich związków niemieckich, wypisało na swym sztandarze nie postęp, ale »utrzymanie stanu posiadania« i pod tym tytułem czuje się powołanem do występowania imieniem zagrożonej większości niemieckiej w przyszłym parlamencie, z powszechnych wyborów wyjść mającym. Pp. Pergelt, Funke i Nitsche, małomiasteczkowi politycy, chcą nietylko przemawiać w imieniu Niemców czeskich, ale przywłaszczają sobie prawo narzucania innym stronnictwom niemieckim swoich rad i swoich zastrzeżeń, dążących w ostatnim celu do utrącenia reformy wyborczej.

Czego właściwie chcą ci panowie? Oto zdaje im się, gdyż nikt projektu rządowego nie zna, że rząd ma zamiar zmniejszyć relatywną ilość posłów niemieckich w stosunku do ogólnej liczby mandatów, czyli, że posłowie słowiańscy mogliby bez pomocy innych narodowości (Włochów, Rumunów) osiągnąć sami dla siebie większość. Ta perspektywa tak rzekomo przeraża patryotów niemieckich z Czech, że gotowi są zupełnie udaremnić każdą reformę, która mogłaby powyższy rezultat przynieść.

Nie chcemy na razie się zastanawiać, czy takie postanowienie odpowiadałoby faktycznym stosunkom narodowościowym, ale na jedno musimy zwrócić uwagę: Czy postępowcy niemieccy mają prawo, albo — co w realnej polityce jest rozstrzygającem — możność stawiania takich żądań? Stronnictwo ludowe niemieckie, najsilniejsze z niemieckich stronnictw w parlamencie, oświadcza w swoim organie, »Deutschnationale Korrespondenz«, że wspomniana uchwała postępowców, »wywołała w innych stronnictwach zdziwienie«, że postępowcy jednostronną swą uchwałą »uprzedzili uchwały« innych partyj i że »postępowcy czescy nie mają legitymacyi do postanowień, mających obowiązywać i inne stronnictwa niemieckie«. To jest dość wyraźna odmowa solidaryzowania się z Deutschböhmakami, którym w napadzie manii wielkości zdawało się, że ich kasyno praskie może jeszcze jak za śp. czasów Plenera i Schmeykala zmobilizować siły wszystkich Niemców austryackich przeciw postępowi.

Wszechniemcy odcienia Wolfa (Freialldeutsche,) oświadczają w swym organie »Deutschradikale Korresp.«, że »obstają oni przy żądaniu powszechnego i równego prawa wyborczego«, że »oczekują oni po tej reformie powiększenia ilości swych mandatów« i że »zaprowadzenie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania uważają za żądanie sprawiedliwości wobec swego narodu.«

Wobec powyższych oświadczeń występuje cała perfidya postępowców na jaw. Nie znają oni projektu rządowego, a już oburzają się! Stawiają inne stronnictwa niemieckie w przymusowem położeniu: albo oświadczyć się za ich rezolucyą, albo uchodzić w oczach szowinistów za zdrajców narodowych. Jak zwykle, tak i w obecnym wypadku są postępowcy tylko głupiem narzędziem w rękach kliki, która się boi o swe własne mandaty, nie o narodowy stan posiadania.

»Wiernokonstytucyjna« większa własność czuje zbliżający się koniec parlamentu przywilejów i wszelkiemi drogami dąży do unicestwienia reformy. Jawne i tajne intrygi doszły do najwyższego napięcia, nim jeszcze przedmiot walki — projekt rządowy — ujrzał światło dzienne. Są to ostatnie wysiłki ginącej kliki, która w ten sposób nie powstrzyma konieczności historycznej: reforma wyborcza przyjść musi, a tem gorzej dla nich, że nastąpi to po ich trupach.

Listy warszawskie.

Zwierzęcy czyn oficera. — Złe szematy wyborcze. — Aresztowania. — Sekretarz Skałłona, Jaczewski. — Działalność „Klubu rosyjskiego“. — Z humoru warszawskiego.

Warszawa, 9 lutego.

Wczoraj miał miejsce czyn zwierzęcy. Któż inny mógł go spełnić, jak nie oficer wojsk carskich? Oto, na Nowym Świecie stał na warcie żołnierz i czytał jakąś proklamacyę. Zaczytany nie zauważył przechodzącego oficera i nie oddał mu wojskowych honorów. Oficer przeszedł koło żołnierza kilkakrotnie, wkońcu przystąpił, do niego a odebrawszy proklamacyę zaprowadził do bramy domu L. 21. Tam w sieni wydobył rewolwer i strzelił do żołnierza, kładąc go trupem na miejscu. Następnie zawołał stójkowego i kazał mu zawezwać ambulans i odnieść karabin zabitego.

Najświeższy skandal zaszły w biurokratycznych sferach: Oto wszystkie szematy przygotowane do pracy wyborczej, całe setki urzędników zajętych, a więc i sumy na nich wydane, cała agitacya różnych partyj, na nic się nie zdała, gdyż owe s z e m a t y były ź l e n a p i s a n e, teraz wszystko »ab ovo«, no, czy lepiej, wątpić można. Nie byli tyle sprytni, żeby wziąść z Zachodu rzecz już obrobioną, wypróbowaną w praktyce; chcieli coś mądrego stworzyć, no i klapa. Jest-to drugie głupstwo, bo pierwsze to szkoły, ciągle błądzą po omacku, wychodzą dziwolągi, traci młodzież na tych eksperymentach, a sięgnąwszy ręką do Szwajcaryi, Belgii lub Anglii, korzystalibyśmy z ich mądrości i doświadczenia. Tutejsi »prawdziwi Rosyanie« wnieśli protest, czują się obrażeni, że ich pominięto przy czynności odbierania kartek wyborczych do dumy; co za poczucie obowiązków obywatelskich! Czyżby sądzili, że nawet tam da się coś w łapę otrzymać!?...

Położenie Warszawy stanowczo się poprawiło. Zamiast policyi pieszej, mamy konną, zaszczytną... bo z gwardyi złożoną, uzbrojoją w szable, rewolwery i... konstytucyę! Aha! Już nie kozak bije! Czyż to nie łaska? Przeżywamy chwile antraktu, cisza martwa, przygnębiająca, naturalnie, że praca podziemna trwa, ale w norach, po za miastem, uświadamianie z dołu obiega coraz większe kręgi, przygotowawcza ta robota pochłania ciągle ofiary; aresztowania odbywają się w dzień i w nocy, na ulicach, w domach prywatnych, podczas zabaw, wesel, w kościołach i bóżnicach, zapełniają się i przepełniają więzienia spadają nam na głowy i plecy nahaje i kolby, nikt nie jest pewny, wychodząc na ulicę, czy szerokiej natury starszy brat Słowianin, nie raczy nas sprzątnąć z tego padołu płaczu i nędzy, ot dla tego żeśmy nie mieli zaszczytu mu się podobać! — Wszak w podobny sposób traktuje się i aresztowania; zatrzymuje się dorożki, tramwaje i wyławia się, albo ja wiem... ładniejszych, czy brzydszych!...

Ten rok nieszczęść i cierpień wysubtelnił nam dusze, uczynił więcej wymagającymi od siebie i drugich, żadna ofiara i poświęcenie nie jest za wielkie, a odstępstwo lub egoizm, uważa się za zbrodnię. Kto śmie opuszczać dzisiaj posterunek, na którym jest tyle do działania, i w którym robią się ciągle luki i wyłomy, bo kula, szabla i więzienie pracują zawzięcie, ten jest piętnowanym jako zdrajca. Można być bezpartyjnym z przekonania czy z obawy, to już zależy od charakteru i poziomu etycznego, ale nie wolno uciekać za granicę, by tam jak podły egoista spokojnie życie spędzać, gdy u nas i dla nas niosą krew ofiarną tysiące wielkich bohaterów.

Dom na Woli, skąd ręka rządu rzuciła bombę na kozaków, podczas pogrzebu archireja, w tych czasach oddano właścicielowi, lecz tak zrujnowany wewnątrz przez osadzone tam żołdactwo, że bez wielkich kosztów zupełnego odnowienia z ruiny, nikt w nim mieszkać nie może. Cóż gospodarzowi przyszło z tego, że po okropnem zbiciu go, a następnie więzieniu dwu-miesięcznem, wypuszczono na wolność jako niewinnego, wskutek wyroku sądowego, »bo nie mogła być rzucona bomba z tego domu« jak eksperci przekonali?

Właściciel niewinny, leży chory, kamienica zrujnowana!...

Za główną przyczynę rozporządzeń Skałłona uważają jego przybranego sekretarza Jaczewskiego, (nędzna figura, zaprzedaniec za chresty i łapówki, najpodlejszy gatunek »perekińczyka« z Polaka-katolika na prawosławnego biurokratę)!

W »Klubie Rosyjskim« odbywają się wiece »Prawdziwych Rosyan« (widać, że bywają imitacye) rozgorzałych patryotników, padają stamtąd pioruny na Polaków, insynuacye najpodlejsze! Tam powstają projekty: domu ludowego rosyjskiego, teatru rosyjskiego, wypędzania urzędników Polaków, tam jest pole działalności różnych Proskurjaków, Daniłowiczów i innych działaczy reakcyi.

Dowodzą między innymi pewnikami, że politechnika warszawska powstała ze składek kupców i przemysłowców, to jest żydów i Niemców przeważnie, a że ci żydzi i Niemcy wysyłają towar na rynek rosyjski, więc to rosyjskimi pieniądzmi stoi politechnika; to jest jeden rodowód fundacyi; drugi jeszcze jędrniejszy i krótszy; oto pieniądze, owe miliony zostały zebrane na cześć przybycia do Warszawy, miłościwie nam dziś panującego Mikołaja II i oddane do jego dyspozycyi, czyż nie proste, że mógł je wziąść sobie, a oddał, szlachetnie ofiarował; więc czyjaż jest politechnika? i w jakim języku mają być wykłady, jacy profesorowie uczyć, jacy uczniowie korzystać? Rosyanie, Rosyanie i jeszcze raz Rosyanie!... Już i tak rujnują się, dokładając do administracyi Królestwa Polskiego 4 do 14 milionów rubli (co za subtelna dokładność, z Królestwa jest wykazane 24 miliony czystego dochodu, urzędowy wykaz).

»Powidz ta Grzegorzu, ki ci dyabeł jakiś to manifest?« »Ha ha, mój Walanty, to jest mądre. Najpirw ci m a n i, a późni, jucha fest za łeb trzyma«.

»Podobno panom (na poczcie) wprowadzono język polski?«—»A tak, do przylepiania marek urzędowych!«

»Proszę o rękawiczki Nr. $11\frac{3}{4}$«. »Takie duże? A zapewne pan dobrodziej jest urzędnikiem policyjnym?!!«

Ktoś spieszył do rejenta po odbiór pieniędzy. Aresztują go. Zrozpaczony, bo wiadomo, że ta sprawa w najlepszym razie zajmie godzin kilka, a tymczasem interes przepadnie, bierze się na sposób, pakuje w łapę policyantowi 3 rb., aby go puścił. Jakże tu jednak wyrwać aresztanta z pośrodka żołnierzy. Od czego jednak wprawa i spryt policyanta. Łapie za kark owego »pana« łaje go. szarpie, daje mu nogą ...nie w głowę, z dosadnem »p a s z o ł w o n« i wyrzuca go po za szereg żołnierzy i więźniów!.. Chyba nigdy owo ordynarne »paszoł won«, nie było równie mile i radośnie przyjęte!

Z TEATRU.

„Dzieci słońca“, sztuka w czterech aktach M. Gorkiego.

Okrągło rok temu, w więzieniu, powstała ostatnia sztuka Maksyma Gorkiego. Było to po pierwszym porywie ludowym w styczniu. Szły dziesiątki tysięcy lodowemi ulicami Petersburga, z ikoną i popem na czele, bez myśli wielkiej, bez woli celowej, siła ślepa, nieuświadomiona... Toczyła się wśród rzędów kamienic wspaniałych, zamieszkałych przez „dzieci słońca“. A gdzie one wtenczas były, te dzieci szczęścia, wygrzewające się od dzieciństwa w promieniach kultury, dobrobytu, nieraz idei wielkich i wzniosłych? Zamknięte były w swoich salonach i gabinetach, najlepsze z nich sercami bawiły może przy ludzie — ale dalekie od niego, umiały marzyć o lepszej doli, tęsknić, pragnąć, a przedewszystkiem prawdziwie po rosyjsku rozprawiać, rozprawiać... Jednostki szły na śmierć, chóry inteligencyi, rozprawiały nad ludem, bez ludu. A lud ten, żywiołowa masa, toczyła się po mieście lodowem, szarpana uczuciami najsprzeczniejszemi, potęga zimowa, spiąca, gotowa zbić się w lawinę druzgocącą, gotowa roztopić się w wodę czystą lub brudną.

Na spotkanie wyszły karabiny carskie... Padły setki, może tysiące... Wybrańcy, między innymi Maksym Gorkij, poszli do więzienia... A inteligencya rozprawiała, rozprawiała...

Z tego nastroju, z tego stanu duszy wyszła ostatnia sztuka Gorkiego. Nigdy może pseudonim jego tak ściśle nie odpowiada swemu znaczeniu, jak w tej właśnie sztuce. Przepojona ona goryczą, jadem, wstrętem, który się przelewa, żre, pali, nikogo nie szczędząc. Najmniejszej nie otwiera perspektywy słońca, jutra, nadziei... Trawiącym kwasem zalewa cały świat, z pod jego działania wychodzą kaleki, karykatury. Wyrok potępienia rzuca na wszystko i wszystkich, na ludzi nauki i porywy serca, na dziką siłę ludu i na delikatne kwiaty kultury — *alles was besteht, ist werth, dass es untergeht.* Splunięcie lub bomba — to ostatni, piąty akt tej sztuki. Nienapisany on wprawdzie — za to grany... przez życie.

W poprzednich swoich utworach scenicznych Gorkij dawał także wykrawki z życia ciemne, często ohydne, ale ze szczelin przedzierało się tam światło jakiejś wiary. Z bezbrzeżną pogardą i nienawiścią traktował „Mieszczan“, ukazywał światełka w duszach, pogrążonych „Na dnie“ społeczeństwa, nawet wśród znudzonych, wlokących za sobą, jak chorobę ciężką, spleen, pustkę i nicość „Letników“, dostrzegał postaci jaśniejsze, pączki przyszłości. I czas upływał i coraz podlej na tej ziemi było, i naród, który zdawał się być wulkanem, do wybuchu gotowym, składa się tylko z „dzieci słońca“, pieszczochów losu, cieszących się przywilejem kultury, piękna, szlachetności uczuć, cudownego, altruistycznego... gadania i ze zdziczałych, zapitych, we śnie nieświadomości pogrążonych Muromców, zdolnych conajwyżej do barbarzyńskich odruchów niewolników, wstrząsających kajdanami...

Tak czuł, tak rozmyślał, tak pisał w bezbrzeżnym bólu pogrążony syn ludu — z rozpaczy nad dolą tego ludu.

Czyż dziś w takim przemawiałby duchu?

W stanie niesłychanej prostracyi powstała ostatnia sztuka, a stan ten złym jest doradcą artystycznym. Uczucie wstrętu i ohydy przepełniało duszę poety, ale zerwało też wszystkie tamy myśli, wszystkie formy twórczości, mnóstwo też granic prawdy.

Dzieci słońca — obok wiecznego cienia... Z jednej strony słoneczna strona bytu, jasna, uśmiechnięta, z drugiej — mrok i chłód smutny... Kontrastu tego nie mógł oczywiście poeta tak prawdziwy, jak Gorkij, przedstawić á la Herman Suderman. Wcale on tym dzieciom słońca nie zazdrości, przeciwnie, znienawidzonemu oddawna mieszczaństwu ukazuje raz jeszcze próżnię i nicość. Ot plącze się przed nami gromadka istot ludzkich, zdziwaczały uczony, narzucająca mu się matrona, tragikomiczna wdowa, zaniedbana, nudząca się żona, histeryczna altruistka — siostra, kochający się w niej aż do samobójstwa weterynarz, dandys frazeologiczny — malarz, nie mówiąc już o bogatym, obskurnym kacapie-kamieniczniku i młodym zdechlaczku, synku jego... Z wyjątkiem dwóch ostatnich — wszyscy oni prowadzą życie chaotyczne, z wyjątkiem może jednego uczonego — bez właściwego celu, niepotrafią korzystać nawet z tego cudu natury, którym jest miłość, męczą się i dręczą wzajemnie do szaleństwa: żyć nie umieją! A obok nich świat roztacza różnobarwne, nieskończone swe dary, a obok nich — dzikie, zaniedbane ugory społeczne, pole nędzy i upadku, zachwaszczone pijaństwem, nienawiścią, skłonnością do zbrodni... Co oni wiedzą o tym świecie — co oni dlań robią?! Nie są to przecie ludzie źli! Przeciwnie — serca mają, zdolne do wzruszeń, dłoń, chętną do pomocy — ale obcy oni temu drugiemu światu, rozmówić się z nim i porozumieć nie zdołają, nie odczują więc i nie odgadną się nawzajem: przepaść między nimi zawsze rozwarta. A z tej przepaści wysuwają swe głowy gady nieufności bezustannej, niezawiści głuchej, karmione ciemnotą i fanatyzmem; przy byle okazyi — wybuchają czynem, rzucają się na inteligentów, by bić, rabować — dzieci słońca...

Jest głębia i wielkość w tym pomyśle, są jednak także wszystkie linie, świadczące, że kreśląca je dłoń drżała w konwulsyi wstrętu i wzgardy, nie miała więc spokojnej pewności siebie, częstokroć karykaturę tworzyła.

Ta nienaturalność rysunku, ta przesada w kolorystyce, jest kardynalną wadą sztuki. Rzuca ona cień śmieszności na uczonego, siostrę jego — subtelną, przewrażliwioną altruistkę robi odrazu histeryczką, i w ten sposób odrazu łamie logikę myśli naczelnej: osoby o takiej konstrukcyi psychologicznej nie są typami dzieci słońca, całe ich zachowanie się wobec *dołu* niczego nie dowodzi. Z drugiej strony ów „spód“ społeczeństwa także nie jest traktowany typowo. Zapijający się i bijący żonę robotnik, na *delirium tremens* chorujący już „lumpenproletaryusz“ — to nie ów kontrast socyalny, który miałby lustrować wielką ideę. Niezrównany malarz bosiaków, autor „Trójki“ i „Na dnie“, nie odtworzył tego świata nędzy, wyzysku i ciemnoty, któryby jaskrawo odcinał się od „dzieci słońca“ i tem samem wyraził ideę. Stworzył tylko galeryę inteligentów rosyjskich, szarpiących się w ciasnej, zatrutej atmosferze i mechanicznie przyczepił do nich kilka scen z życia nędzarzy; d r a m a t r o d z i n n y dał, nie społeczny; minął się więc ze swem założeniem.

Obok faktu złego przetrawienia myślowego, razi jeszcze w tem dziele inna choroba — teatralność. Dotąd był Gorkij od niej wolny. Ze-

Ktoś aresztowany i rewidowany na ulicy, miał 20 rs. papierkami w kieszeni bez pugilaresu, żołnierz je wyjął, inny jeszcze przegląda mu kieszenie. Nic nie znaleźli. Pan »naiwny« upomina się o pieniądze. »A wot czto ja u Was naszoł« powiada żołnierz, który wyłowił pieniądze, i pokazuje pakiet proklamacyj.

Młodzieniec się oryentuje, że za cenę owych papierków uniknie więzienia, bo zawsze żołnierz i policyant ma racyę, zgadza się z losem i lekki na duszy i kieszeni, ucieka póki cały i żyw!

Bomba. — Sprawa „Kuryera Codziennego“.

Warszawa, 11 lutego.

Spieszę podać garść wiadomości o bombie wczorajszej, rzuconej na żandarmów na ul. Zgoda.

Stało się to obok domu nr. 11, w miejscu, gdzie kończy się placyk, pozostawiony pod skwer u wylotu ulicy Boduena. W tem miejscu chodnikiem po stronie numerów nieparzystych szło czterech żandarmów zbrojnych z warszawskiego dywizyonu, konsystującego w koszarach przy ulicy Ciepłej. Żandarmi ci szli do szpitala Ujazdowskiego z poleceniem służbowem, a kiedy mijali dom nr. 11, ktoś rzucił w nich bombę.

Rozległ się straszliwy huk, który słyszano aż na Krakowskiem Przedmieściu, na zachód zaś miasta daleko do ulicy Żelaznej, pomimo wielkiego turkotu, jaki o tej porze panuje przy ożywionym ruchu kołowym.

Gdy pospieszono na miejsce wypadku, ujrzano tarzających się we krwi w rynsztoku dwóch żandarmów, a dwóch bez czucia leżących na brnku poza linią chodnika. Stan tych dwóch drugich był straszny. Jeden miał oderwaną rękę i nogę, a drugi rozerwaną rękę, cały zaś był pokaleczony; inni dwaj stosunkowo w lepszym znajdowali się stanie, odniósłszy rany powierzchowne.

Przybyły pomocnik komisarza cyrkułu nowoświatowego i policyanci z najbliższych posterunków wnet otoczyli miejsce wypadku i wezwali Pogotowie.

Bomba prawdopodobnie trafiła w środek idących parami, stąd więc przy jednostronnym kierunku wybuchu, dwóch z nich zostało ciężej okaleczonych, a dwóch lżej. Odzież na ofiarach wybuchu została poszarpaną w kawałki, a szable wypadły z pochew, i siła wybuchu odrzuciła je o kilkanaście kroków od miejsca wypadku.

Sytuacya w tem miejscu przedstawia się jak następuje: Dom Nr. 11 przy ulicy Zgoda zbudowany jest w kształcie podkowy, zamkniętej kratą, osadzoną w murze z bramą pośrodku. Obok z lewej strony ciągnie się mur ogródka restauracyi, zwanej »pod Swiatełkami«, z wejściem od ulicy Marszałkowskiej; z prawej strony jest kamienica narożna, obecnie przebudowywana i otoczona rusztowaniem, nawprost zaś leży placyk, przeznaczony na skwer w linji ulicy Boduena, a za tą linią parkan dwóch parceli poszpitalnych, przeznaczonych pod budowę kamienic.

W tem położeniu, w dość pustem miejscu, na wszystkie strony otwartem, sprawca katastrofy zbiegł bez śladu.

Czterech poranionych zandarmów, z których dwóch jest nie do uratowania, odwiozły dwie karetki Pogotowia do szpitala Ujazdowskiego.

Miejsce wypadku otoczył kordon, złożony z piechoty i oddziału huzarów, a komunikacyę przez ulicę Zgoda od Złotej do Siennej zupełnie zamknięto.

Dwaj lżej ranieni żandarmi nazywają się: Michał Cuchacz, który ma zgruchotane biodro i mnóstwo ran od odłamków bomby, oraz Dymitry Zawieryn, który ma na całem ciele i na głowie liczne rany od rozerwanego pocisku. Na chodniku i na bruku w miejscu wypadku zostały kawałki ciała i umundurowania.

Nazwiska dwóch ciężej zranionych żandarmów nie zostały przez Pogotowie ujawnione, ponieważ byli oni nieprzytomni. Jednemu z nich natychmiast po przyjeździe do szpitala Ujazdowskiego amputowano wiszące na skórze rękę i nogę.

Dziwnym zbiegiem okoliczności ten sam żandarm już raz stał się ofiarą wybuchu bomby. Mianowicie przy ul. Wroniej, kiedy wybuch zabił pod nim tylko konia, jego samego kontuzyonując, gdy kilku innych żandarmów było rannych.

A teraz słów parę o stanie sprawy »Kuryera Codziennego«, związanej z losem kilku towarzyszy:

Sprawę tę dopiero teraz władze administracyjne rozpatrywać zaczęły. Więźniów podzielono na 3 kategorye w ten sposób, że część aresztowanych siedzi na Pawiaku, w więzieniu śledczem, część w X pawilonie cytadeli warszawskiej, część zaś w kazamatach Modlina.

Na Pawiaku siedzą: dr Feliks Perl, Władysław Danecki, Zygmunt Heryng, Józef Dąbrowski, Józef Grodecki, Michał Muttermilch, Paweł Lewinsohn, Jastrzębski i Rajnel.

Do X pawilonu cytadeli warszawskiej w celu śledztwa przewiezieni byli: Władysław Hoffman, Maks Horwitz i Tytus Filipowicz. Do Modlina zaś wysłani są zecerzy: Wanat, Rupniewski, Wrzos, Bagieński, Długołęcki, Trzewski, Kosieradzki, Chmielewski.

Z CARATU.

Duma.

Korespondent „Warsz. dniewnika“ pisze z Petersburga, co nastepuje: Ze źródła wiarygodnego dowiadujemy się, że duma państwowa zbierze się z wiosną nietylko dla dopełnienia uroczystych form zewnętrznych, lecz i dla pracy prawodawczej, a posiedzenia jej przeciągną się do połowy lipca. W liczbie pierwszych projektów będzie rozważana sprawa rolna.

Jeden z wielu.

Dzienniki petersburskie umieściły obszerny list otwarty podpułkownika M. Siergiejewa, zarzucający dowódcy pułku semenowskiego, pułkownikowi Rimanewi, że na stacyi Gołutwin pod Moskwą własnoręcznie zastrzelił kilku ludzi, a kilkunastu kazał rozstrzelać, chociaż byli oni bezbronni i żadnego oporu nie stawiali.

Z Zawiercia

donoszą nam: W piątek 9 b. m. jako w rocznicę rzezi robotników na „Katarzynie“ w Sosnowcu rozwiesili robotnicy czarne i czerwone sztandary na kominach trzech fabryk w Zawierciu: na kominie akcyjnego Tow. tkackiego, huty Hulczyńsky'ego i szklarni. Pierwszą fabrykę otoczyło wojsko i policya, nie wypuszczając ludzi na obiad aż nie zdejmą sztandaru z komina. Robotnicy przesiedzieli bez obiadu do godziny 3, wtedy wojsko wytoczyło karabiny maszynowe, z których oddano do sztandaru 3000 strzałów — bez skutku. Dopiero o godz. 4½ wydrapał się przebrany po cywilnemu kozak na komin i zdjął podziurawiony sztandar. Zabawka ta, jak jeden oficer znajomemu opowiadał, kosztowała wojskowość 150 rubli.

Walka o reformę wyborczą.

W Cieszanowie odbył się 8 bm. wiec publiczny przy udziale 200 włościan. O reformie wyborczej referował ks. Powołoczyn z Baszni. W dyskusyi przemawiali p. Jampolski, włościanin, Sławkowy z Chocibibna. Następnie uchwalono rezolucyę, domagającą się powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania, a potępiającą zakulisowe intrygi reakcyi.

W Radomyślu nad Sanem (p. Tarnobrzeg) odbyło się 2 bm. zgromadzenie ludowe w sprawie reformy wyborczej. Agitatorzy nar.-dem. z Krakowa chcieli przeprowadzić uchwały przeciw równemu prawu głosowania, ale im się to nie udało.

Mimo głupich i płytkich podburzań ambicyjek zebranych, zgromadzeni jednomyślnie oświadczyli się za reformą wyborczą.

W Ropczycach 6 b. m. odbywało się posiedzenie rady powiatowej. Radcy włościańscy zapowiedzieli wniosek, zmierzający do oświadczenia się rady powiatowej za reformą wyborczą. Wniosek uniemożliwili konserwatyści przez zdekompletowanie posiedzenia. Przewodniczący opuścił posiedzenie, włościanie wystosowali zbiorową petycyę za reformą wyborczą.

Czarna sotnia w Czortkowie

O ostatnich głośnych wypadkach w Czortkowie otrzymujemy następujące własne sprawozdanie.

Na dzień 4 b. m. zwołał komitet prawdziwie postępowych osób wiec polski do sali teatralnej. Przedmiotem obrad miały być wypadki w Królestwie Polskiem i projekt reformy wyborczej. Ze względu na panujący w powiecie czortkowskim, zwłaszcza u ludności polskiej, brak uświadomienia zapowiedź wiecu wywołała wielki przestrach w kołach klerykalno-stańczykowskich. — Podjęto też gorączkową czynność przygotowawczą w celu rozbicia wiecu. Dr Stanisław Krokowski, syn rządcy dóbr hr. Lanckorońskiego, sprowadził z dóbr rządzonych przez swego ojca liczny zastęp wiszących u hrabskiej klamki fagasów z kominiarzem Seifertem na czele. Miejscowi księża Dominikanie grzmieli z ambon przeciwko wiecowi, a kilku nauczycieli lizunów jeździło po okolicznych wsiach i zbierało chłopów do rozbicia wiecu.

O godzinie 2 po południu sala wiecowa zapełniła się, przyczem komitet wiecowy zajął miejsca na podwyższeniu scenicznem, które wedle przybitego na drzwiach ogłoszenia tylko dla komitetowych zastrzeżonem zostało. Zwołujący wiec dr Ludwik Grzybowski rozpoczął obrady, wskazując na doniosłe wypadki z ostatnich czasów. Zaledwie zagajający był w stanie kilka zdań przemówić, gdy wodzowie czarnej sotni czortkowskiej, dr Stanisław Krokowski, Dominikanin ks. Manes Bienik, weterynarz Stanisław Wagner i inni, niezadowoleni ze swego stanowiska w tłumie wiecowników poczęli gwałtownie wdrapywać się na podwyższenie sceniczne.

Wobec groźnego niebezpieczeństwa zawalenia się nadzwyczaj prymitywnej sceny i braku miejsca, członek komitetu Eugeniusz Nawarski wystąpił na krawędź podwyższenia scenicznego i począł rozłożonemi rękami przeszkadzać w drapywaniu się na scenę. Przypadek zrządził, że ręce jego dotknęły właśnie habitu Dominikanina. To całkiem niewinne zajście zostało wyzyskanem przez wodzów chuliganów czortkowskich do podniesienia niesłychanej wrzawy z powodu rzekomej zniewagi sukienki kapłańskiej i do napadu na cały komitet urządzający wiec. Poczęto obrzucać członków komitetu obelgami: „bezbożniki, na hak z nimi, na pal ich, oni ludowi wiarę odbierają“ itd. Oczywiście wszyscy członkowie komitetu otrzymywali też miano socyalistów. — Sztuczne wzburzenie tłumu podsycali obok już wymienionych, adjunkt sądowy Henryk Korzeniowski, znany w Czortkowie ze swej awanturniczej działalności, adjunkt Krokowski, księży lizuń, fryzyer Hipolit Kuliczkowski, adjunkt podatkowy Mieczysław Dronowicz i praktykant starostwa Mieczysław Zarzecki.

Dzięki ich przykładowi część zebranego tłumu wrzeszczała całkiem bezmyślnie „hańba“, uniemożliwiając dalszy tok obrad, tak, że komisarz starostwa Michał Zawadzki rozwiązał zebranie. Członkowie komitetu pragnęli uspokoić wzburzoną pozornie część zebranych, lecz wytrwale przeszkadzali temu swem podjudzaniem herszty czarnej sotni, wygłaszając jeden za drugim głupie przemówienia.

Doszło do tego, że tłum począł porywać z estrady stojących na krawędzi członków komitetu, krzycząc „rozszarpać ich“. W groźnej tej chwili członek komitetu Eugeniusz Nawarski wystrzelił dwa razy z rewolweru w drewnianą powałę.

Tutaj pokazała się w całej pełni odwaga wodzów chuligańskich, którzy, zostawiwszy nawet swe żony, dali drapaka, a po ich zniknięciu rozeszły się też wkrótce tumanione przez nich tłumy.

Kołtunerya czortkowska sprowadziła sobie z Tarnopola w poczuciu swej nieudolności na obronę zagrożonych obszarników znanego wszechpolskiego fagasa Stanisława Srokowskiego, który niestety przyjechał nadaremnie i oprócz kilku wykrzykników, dzięki swoim własnym służbodawcom wcale do głosu nie przyszedł.

Z sali sądowej.

Zgromadzenia w Zabierzowie. Cały szereg zgromadzeń poufnych w Zabierzowie za reformą wyborczą odbytych wywołał mnóstwo dochodzeń żandarmeryi i doniesień. Widocznie za bardzo niebezpiecznego człowieka uważa żandarmerya zabierzowska tow. Andrzeja Korzonka wieśniaka w Zabierzowie, skoro we wszystkich doniesieniach wyłącznie jego uważano za głównego sprawcę niedozwolonego rozdawania odezw, druków, kolportowania listów ks. Ściegiennego, wadliwego redagowania zaproszeń itd. Ten cały aparat doniesień, opartych na „poufnej“ informacyi okazał się po przesłuchaniu świadków chybionym, gdyż tow. Korzonek po czterech rozprawach został uwolnionym w zupełności od winy i kary. Wezwani do tej sprawy świadkowie żalą się, że radca Windakiewicz nie przyznał im nawet wydatków na kolej z Zabierzowa do Krakowa wyłożonych. Robi się oszczędności...

Czy zwołujący zgromadzenie odpowiada za naruszenie ustawy po zwołaniu powstałe? Tow. Kühner i Adamski zwołali zgromadzenie do sali w Metzu. Zgromadzenie odbyło się atoli nie w sali, którą gospodarz zamknął, lecz pod gołem niebem. Sędzia zasądził tow. Kühnera i Adamskiego na grzywę, atoli sąd apelacyjny karę zniósł, gdyż zwołujący odpowiada za zajścia po zwołaniu zaszłe tylko wtedy, jeżeli był potem przewodniczącym zwołanego zgromadzenia, do czego atoli przymusu nie ma. Przewodniczący może być różny od zwołującego, a wówczas tylko przewodniczący odpowiada za mankamenta ustawowe przy odbyciu zgromadzenia zaszłe.

KRONIKA.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 15 b. m. o godz. 5½ wieczorem.

Posiedzenie komisyi zawodowej odbędzie się dzisiaj we wtorek o godz. 7 wieczór (punktualnie) w Związku stow. robotniczych Mały Rynek l. 6.

Konwentykiel narodowo-demokratyczny odbył się w Krakowie 11 b. m. w hotelu „pod Różą“. Pp. Turski, dr. Rowiński i dr. Stępiński „radzili“ nad ugruntowaniem wszechpolaków w Krakowie, a jako pierwszy krok na tej drodze uchwalili wydawanie własnego dziennika.

Kongregacya kupiecka w Krakowie odbyła w niedzielę doroczne zgromadzenie, na którem prezesem wybrano ponownie p. Henryka Schwarza, zaś zastępcą — w miejsce p. Fischera — p. Jana Kwiatkowskiego. Kongregacya uchwaliła też „dla ratowania stanu kupieckiego“ oświadczyć się za dowodem uzdolnienia w kupiectwie i wysłać odpowiedni memoryał do Koła polskiego. Niema co mówić; gdzie chodzi o poparcie jakiegoś wstecznictwa, tam kongregacya znajdzie się w pierwszych szeregach. Niech się jednak pocieszą, że i ten „ratunek“ niewiele pomoże...

Jak umierają kolejarze? Otrzymujemy następujące doniesienie o wypadku, który charakteryzuje porządek i poczucie ludzkości niektórych organów na stacyi w Kłaju i na stacyi kolei państwowej w Krakowie. Wypadek, jak już donosiliśmy, zdarzył się dnia 9 b. m. rano w Kłaju, przy pociągu nr 75 b, odjeżdżającym ku Tarnowowi. Konduktorowi Kozikowi przy kuplowaniu wozów tego pociągu koła odcięły obie nogi. Przywieziono go w wozie (hitlaku) nieopalonym osobnym pomocniczym pociągiem. Nie pospieszył mu z pomocą żaden z lekarzy kolejowych i człowiek ten leżał 3 kwadranse na dworcu, jęcząc z bólu i zimna. Na nosze go nie wzięto, bo były one tak szerokie, że się do wozu nie zmieściły. Rany zaopatrzono mu szmatami tak niedbale, że jedna noga była zupełnie odsłonięta. Na bruku było mnóstwo krwi. Rzeczywiście wstydem jest, że w Krakowie, gdzie jest aż 3 lekarzy kolejowych, nie było żadnego z nich na miejscu. Ranny, po przewiezieniu go do szpitala, umarł, najwidoczniej z powodu upływu krwi.

„Prawa ludu“ nr. 6 wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Złapał się stary lis!... Krwawa mogiła. Stańczycy w chłopskich sukmanach. Co księdzu do polityki? Rada państwa. Rewolucya w caracie. Z powodu listu papieskiego do biskupów (wiersz). O chłopie, co oszukał dyabła (bajka). Zasadzka na robotników rolnych. Olbrzymia manifestacya chłopów ruskich we Lwowie. Lud za reformą wyborczą. „Zwycięstwo“ ks. Stojałowskiego. Listy z kraju (Sąsiadowice). Z różnych stron. Kronika zagraniczna (Serbia, Dania, Niemcy i Francya). Odpowiedzi redakcyi i administracyi. Z targów zbożowych. Prenumerata kwartalna tygodnika „Prawa Ludu“ kosztuje 1 K. Adres: Kraków, Sławkowska L. 29.

Ze sceny robotniczej. Niezwykłe powodzenie jakie odniosło pierwsze przedstawienie „Tkaczy“ we Lwowie, spowodowało kierownictwo sceny robotniczej do dwukrotnego powtórzenia znakomitego utworu Hauptmana. Drugie i trzecie przedstawienie „Tkaczy“ zwabiło do sali „Gwiazdy“ równie liczną publiczność robotniczą, jak za pierwszym razem artyści odegrali sztukę tak samo świetnie, jak na premierze. Oklaskom i wywoływaniom nie było wprost końca.

Członkowie sceny robotniczej, zachęceni powodzeniem, zamierzają objechać z „Tkaczami“ miasta prowincyonalne. Przygotowują się też do odegrania innych utworów treści społecznej.

Ciekawy pasażer. Przed kilku dniami przytrzymała policya krakowska młodego człowieka, który zbierał datki po lokalach publicznych. Podał on, że nazywa się Emeryk Fibinger, 21-letni słuchacz techniki z Budapesztu, który założył się z jakimś magnatem węgierskim o 60.000 koron, że przejdzie cały świat piechotą bez własnego centa. Z przedłożonych poświadczeń wynika, że Fibinger przeszedł już 19.508 kilometrów, zwiedził Austryę dolną, Morawy, Czechy, Niemcy, Szwajcaryę, Francyę, Włochy, Grecyę, Azyę mniejszą, Egipt, Saharę, gdzie przez Beduinów został zraniony. Na telegraficzne zapytanie potwierdziła policya budapeszteńska jego zapodanie, wobec czego wczoraj zaopatrzony urzędowem świadectwem udał się w dalszą drogę.

Znaczna kradzież. Dnia 6 b. m. skradziono p. Pasowej, właścicielce składu węgla, z zamkniętego mieszkania w Podgórzu, przy ul. Sokolskiej l. 7, woreczek z kwotą 337 K, oraz 20 K z puszki. Sąsiadki widziały w krytycznym czasie dwóch chłopaków, kręcących się około pomieszkania, a na podstawie tych poszlak aresztowała policya krakowska 16-letniego Józefa Kocika i 19-letniego Józefa Zdułecznego, znanych policyi z dawniejszych sprawek. Za skradzione pieniądze kupili sobie ubrania i obuwie i prowadzili wesołe życie.

Geszefty parcelacyjne dra Rozwadowskiego. Czytamy w lwowskim „Głosie robotniczym“.

---

rwawszy z dawną sztuką bohaterów — środowiska odtwarzał i studya dusz, które uderzały, chwytały swoją prostotą i prawdą. Szaro na szarem malował swój świat, tragedye prawie bez wypadków tragicznych, surową wymowę życia bez żadnych efektów. W ostatniej sztuce razi na każdym prawie kroku gonitwa za efektami, tak humorystycznymi, jak i dramatycznymi — a często w bardzo złym gatunku. Są tu sceny istotnie silne: napad Jegora i odparcie go przez Borysa; ostatnie sceny drugiego aktu tchną idealizmem i polotem uczucia, tak charakterystycznym dla wczorajszej generacyi rosyjskiej, ale i tu czuć aranżera; poeta żywiołowy, syn ludu przeobraził się w świadomego tajników teatralnych kunsztmistrza.

Grany był ów utwór starannie i z przejęciem. P. Zelwerowicz okazuje dużo pomysłowości w charakteryzacyi i przedstawieniu typów rosyjskich, a jakkolwiek w technice komizmu powtarza te same środki — dał postać żywą i prawdopodobną. P. Arkawin, jako żona, miała rolę dość nieokreśloną; grała ją też z salonową poprawnością, ale w pewnych momentach aktu II. nie mogła wstrzymać się od tonu koturnowego. Rola Lizy jest bezwątpienia najtrudniejszą; p. Wysocka utrzymała artystycznie granicę między fizycznym stanem patologicznym a wymową serca, szlachetnemi targanego pobudkami; był głęboki ton uczuciowy w jej grze, który z końcem II. aktu udzielił się i porwał całe audytoryum; nie wina artystki, iż ostatnie momenty — obłąkania — pomyślane są przez autora czysto melodramatycznie i wrażenia robić nie mogą. Odtworzeniem postaci Melanii dała p. Słubicka jeszcze raz poznać, jak użyteczną scena nasza uzyskała w niej siłę. Epizodyczna rola p. Stanisławskiego zasłużone wywołała oklaski. Z uznaniem należy jeszcze podnieść grę pp. Jednowskiego, Zawierskiego, Kosińskiego i Modzelewskiej.

Jeszcze jedna uwaga. Nie wiemy, z pod czyjego pióra wyszedł przeł[illegible] on zupełnym brakiem artyzmu; w stylu i słownictwie brak mu zupełnie duch[illegible]

Przed kilku tygodniami zamieściliśmy wiadomość, że dr. Jan Rozwadowski, członek zarządu stronnictwa wszechpolskiego w Galicyi parceluje wśród chłopów ruskich. Fakt ten przeciwstawiliśmy tyradom p. Rozwadowskiego, skierowanym przeciw ludowcom za to, że robią to samo, co p. Rozwadowski. P. Rozwadowski, przeczytawszy nasza notatkę, przysłał nam sprostowanie, w którem w żywe oczy oświadczył:

„Nie zaciągnąłem w Banku krajowym żadnej pożyczki ani w celach parcelacyjnych, ani w jakichkolwiek innych. Nie przedłożyłem Bankowi krajowemu nigdy żadnego planu parcelacyjnego, nie jest więc prawdą, ażeby w przedłożonym przezemnie bankowi planie znajdowały się nazwiska chłopów ruskich, czegobym zresztą i ja nikomu za grzech nie poczytywał“.

Obecnie, na podstawie autentycznych informacyj możemy oświadczyć, że całe to „sprostowanie“ jest tylko lichym wykrętem. Prawdą jest, że p. Rozwadowski sam nie parceluje — ale czyni to jego żona. Albo mówiąc jeszcze dokładniej: p. Rozwadowski robi interesa parcelacyjne pod firma swojej żony. Sztuczka ta, praktykowana często przez bankrutujących handlarzy i przewidziana w ustawie karnej, nie przyniesie chyba zaszczytu p. Rozwadowskiemu, członkowi zarządu stronnictwa wszechpolskiego w Galicyi. Cała ta afera jest ostatecznie drobnostką, ale i z tej drobnostki poznać można wysoko rozwiniętą etykę wszechpolaków.

Skoro już mowa o parcelacyi, niech nam będzie wolno stwierdzić, że i jeszcze jeden członek zarządu stronnictwa wszechpolskiego uprawia również parcelacyę wśród chłopów ruskich. Jest nim dr. Jan Gwalbert Pawlikowski

Życzymy wszystkim tym panom jak najlepszych interesów. Niechaj jednak nie czynią wyrzutów innym za to, co sami robią, bo to brzydkie i nieuczciwe.

Ze Zbaraża piszą nam: Dnia 4 b. m. odbyło się tu liczne zgromadzenie pracujących kobiet. Tow. Reizesówna referowała o potrzebie organizacyi kobiet. Zgromadzone uchwaliły założyć filię tarnopolskiego „Ogniska“ pracujących kobiet.

W znanej sprawie Dudzińskiego, poborcy podatkowego, który zdefraudował w ciągu 35 lat 150.000 K, przeprowadzał śledztwo w tutejszym sądzie dnia 8 b. m. radca sądowy p. Gubay z Tarnopola. Zgłosiło się poszkodowanych kilkudziesięciu chłopów i paru obszarników, którzy zapłacili podatek, otrzymali nawet pokwitowania, ale... sumy zapłaconego podatku nie były wciągnięte w księgi w urzędzie podatkowym.

Tutejszy rewizor policyjny Didyk, indywidyum z pod ciemnej gwiazdy, który z początku był fornalem we dworze w Korszytówce, później żandarmem, a obecnie jest sierżantem policyi zbaraskiej, nagabuje spokojnie idących ludzi po drodze i bez najmniejszego powodu okłada ich laską „urzędową“ po plecach. Oto we wtorek 6 b. m. o godz. $10^{1}/_{2}$ w nocy spotkawszy na ulicy spokojnie idącego sobie szynkarza p. Majlicha Barenblitha, przyskoczył do niego, uderzył go silnie dwa razy laską po plecach i uciekł. Była to zemsta za to, iż p. Rosenblith udzielił dnia 26 z. m. sali na zgromadzenie socyalistyczne, po którem aresztowano tow. Struża.

Sprawa ta jednakże oprze się o sąd, gdzie Didyk dostanie nauczkę za bandyckie napady na spokojnych obywateli.

Zwracamy uwagę towarzyszów, odnośnie do artykuliku w poniedziałkowym „Naprzodzie“ pod tytułem „Prześladowania polityczne“, że sąd powiatowy niema prawa sądzić przekroczeń z § 23 ust. pras. (kolportaż), gdyż należy to do kompetencyi sądu powiatowego w siedzibie sądu obwodowego. Specyalnie co do Zbaraża, to sprawy takie należą do sądu powiatowego w Tarnopolu. A i sędzia w Zbarażu mógłby po 20-letniem przeszło istnieniu ustawy znać ją i nie porywać się na sprawy, które nie podpadają pod jego kompetencyę!

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek „Dzieci słońca“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Środa: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego (popularne).

Czwartek: „Dzieci słońca“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Sobota: „Śluby“, sztuka w 4 aktach St. Przybyszewskiego. (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne); o godz. 7 wieczorem „Popychadło“, komedya w 4 aktach J. Szukiewicza.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem: Wilhelm Feldman: „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku“.

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lenenberg.

— **Z Czytelni dla kobiet.** Wydział Czytelni przypomina powtórnie członkom swoim, iż walne zgromadzenie odbędzie się we środę 14 b. m. o godzinie 6 wieczorem. W razie braku kompletu o godz. 7 odbędzie się zgromadzenie ważne bez względu na komplet. Sprawozdanie drukowane jest do odebrania w Czytelni.

— **Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie** wydaje na premium dla swoich członków reprodukcyę w heliograwurze jednego z najwybitniejszych obrazów Matejki „Rejtan na sejmie warszawskim 21 kwietnia 1773 r.“.

Z CARATU.

Za mało czynowników.

Petersburg, 12 lutego. Na podstawie ukazu carskiego utworzoną została posada drugiego towarzysza ministra sprawiedliwości.

Odroczenie dumy.

Petersburg, 13 lutego. Dzienniki prawie wszystkich stronnictw stwierdzają, że zwołanie dumy odroczone zostało do jesieni, a dzienniki liberalne wyrażają nawet wątpliwość, czy duma wogóle będzie zwołaną.

Nieludzki rozkaz.

Odessa, 13 lutego. Generał Kaulbars zawiadomił w rozkazie dziennym, że każdy usiłujący lub wykonujący zamach na władzę, albo dostarczający, przechowujący lub sporządzający w tym celu materyały, karany będzie w przyszłości śmiercią w drodze administracyjnej bez śledztwa i postępowania sądowego. Rozkaz ten odnosi się do gubernii chersoneskiej łącznie z Odessą, do Bessarabii, Jekaterynosławia i Tauryi wraz z Sebastopolem.

Zamach na admirała.

Sebastopol, 13 lutego. Stan zdrowia Czuchnina daje nadzieję wyzdrowienia, ponieważ rany nie są ciężkie.

Uwolnieni i ukarani.

Petersburg, 13 lutego. Według oświadczenia związku inżynierów członkowie rady robotniczej, znajdujący się jeszcze w więzieniu, zostaną najpóźniej dnia 14 b. m. wypuszczeni na wolność, zaś uwolnieni członkowie zostaną w drodze administracyjnej zesłani na 5 lat w odległe gubernie.

Ruchy agrarne.

Petersburg, 13 lutego. (Pet. ag. tel.). Jak generalny adjutant Pantalejew donosi z Czernichowa, ruch agrarny osłabł znacznie w gubernii połtawskiej. Spokój znowu przywrócono, ale właściciele dóbr prosili o utrzymanie stanu wojennego, ponieważ w gubernii połtawskiej propaganda rewolucyjna jest bardzo rozszerzoną. Chłopi zaczynają znowu płacić podatki i wydawać mienie, zabrane właścicielom dóbr.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 lutego. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dzisiaj o godzinie $3^{1}/_{4}$ popołudniu. Na porządku dziennym stoi drugie czytanie ustawy o kontyngencie rekruta.

Rozpoczęto obrady nad wnioskiem nagłym posła Wawrzyńca Hoffera w sprawie burzliwych zajść, podczas uroczystości w Kursalonie na cześć Stritara.

Poseł Romańczuk i tow. wnieśli do rządu interpelacyę w sprawie postępowania władz politycznych i sądowych w Galicyi wschodniej wobec zgromadzeń wyborczych ruskich.

Posłowie Pittaco, Hortis i tow. postawili wniosek nagły z powodu odebrania miastu Tryestowi spraw poruczonego zakresu działania. Wzywają oni rząd, aby natychmiast cofnął to rozporządzenie.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Hofera i tow. w sprawie uroczystości, urządzonej w wiedeńskim Cursalonie na cześć słowiańskiego poety Stritara.

Poseł **Hofer,** uzasadniając nagłość, oświadczył, że Słowianie ciągle dążą do pozbawienia Wiednia charakteru niemieckiego.

Minister spraw wewnętrznych **Bylandt-Reidt** stwierdził, że według dochodzeń zachowanie się policyi było zupełnie poprawne i objektywne. Podobnych uroczystości, nie mających charakteru prowokacyjnego, rząd nigdy nie zakazuje i zakazać nie może.

Następnie przemawiał poseł **Ferjancic.**

Poseł **Brzeznowsky** protestuje przeciw twierdzeniu Niemców, jakoby Praga była gniazdem rozbójników.

Poseł tow. **Schuhmeier** zastrzega się przeciw nazywaniu listopadowej demonstracyi socyalno-demokratycznej demonstracyą motłochu. Mówca stoi na stanowisku, że w stolicy państwa wszystkie narodowości są równouprawnione.

Poseł **Weisskirchner** protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby gmina m. Wiednia, a zwłaszcza burmistrz dr Lueger nie czuwał nad niemieckim charakterem Wiednia. Antysemickie stronnictwo może sobie słusznie poczytywać za zasługę, że ustawowo zastrzegło niemiecki charakter Wiednia.

Po przemowie posła **Ploja** i kilku faktycznych sprostowaniach nagłość odrzucono 97 głosami przeciw 25, poczem na wniosek posła **Sternberga** posiedzenie zamknięto.

Prezydent proponuje jako pierwszy punkt porządku dziennego następnego, dzisiejszego posiedzenia kontyngent, a jako drugi przedłożonie w sprawie stowarzyszeń z ograniczoną poręką. Wniosek odmienny posła Malika odrzucono.

Deputacya ludowców.

Wiedeń, 13 lutego. Prezydent gabinetu przyjął wczoraj po południu deputacyę polskiej partyi ludowej z posłem Stapińskim na czele. — W skład deputacyi wchodzili posłowie: Olszewski, Krempa, Kubik i Bojko, oraz 23 delegatów, reprezentujących 39 powiatów. Deputacya przywiozła 712 uchwał gminnych i 142 petycyj gminnych, zaopatrzonych w 15.000 podpisów.

W imieniu stronnictwa ludowego przemówił p. Stapiński, zaznaczając, iż deputacya przybyła celem wręczenia w oryginale uchwał gminnych, reprezentujących milion ludności polskiej. W uchwałach tych znajdzie prezydent ministrów dowód entuzyazmu, z jakim przyjęto reformę wyborczą, oraz dowody zainteresowania się tą reformą przez ludność Galicyi. Następnie podniósł mówca, że stronnictwo ludowe widzi w przeprowadzeniu reformy wyborczej jedyne wyjście z obecnego zamieszania i że w równomiernem uregulowaniu praw obywatelskich leży dobro kraju i państwa. Mówca wskazał na odbyty 14 z. m. wiec ludowy, oraz podniósł, że sprawa reformy wyborczej jest sprawą żywotną, a przeprowadzenie jej przyczyni się do zmniejszenia pola starć narodowościowych i do rozwoju kraju. Zaznaczył też, że agitacya za ogólnem prawem wyborczem porusza się na torach legalnych.

Prezydent gabinetu bar. Gautsch dziękował za wyrażone mu zaufanie i podniósł, że wręczony mu memoryał i petycye przestudyuje i stosownie do danego przyrzeczenia w najkrótszym czasie przedłoży w Izbie posłów projekt reformy wyborczej. Minister ma nadzieję, że Izba znajdzie drogę, aby uwzględnić życzenia ludności.

Deputacya była następnie u ministra spraw wewnętrznych Bylandta-Reidta, u prezesa klubu czeskiego Pacaka i u przewodniczącego klubu południowo-słowiańskiego Sustercicza.

Obstrukcya wszechniemców.

Wiedeń, 13 lutego. „Alldeutsche Corresp.“ donosi, że poseł Schönerer, Stein i tow. przed obradami nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów postawią wniosek nagły, w którym wskazują na to, że dążenia Węgier do utworzenia samoistnej armii węgierskiej przez wojskowe koncesye doznały poparcia, że nie uchwalono rekruta i że w interesie Austryi leży poparcie dążeń węgierskich do stworzenia samoistnej armii węgierskiej, wzywają rząd, aby jak najszybciej wygotował projekt ustawy o zmianę względnie zniesienie postanowień co do wspólności armii i przedłożył go Izbie.

Intrygi niemieckie w sprawie Marokka.

Algeciras, 12 lutego. (Biuro ag. Hawasa). Mobilizowanie prasy niemieckiej, z widocznym zamiarem przygotowania opinii publicznej na coś jeszcze bliżej nie określonego, wywołuje wielkie naprężenie wśród delegatów w Algeciras. Niema powodu tajenia wrażenia, jakie tu zapanowało, że Niemcy spostrzegłszy, że wszystkie mocarstwa skłaniają się ku Francyi, z powodu jej podziwienia godnej bezinteresowności, i widząc, że tracą grunt pod nogami na konferencyi, przygotowują zerwanie obrad, chcąc oczywiście całą odpowiedzialność zrzucić na Francyę. Jest to wrażenie wszystkich delegatów, którzy wyraźnie mówią, że Niemcy chcą konferencyę rozbić. Niemieccy delegaci szczególnie nie są zadowoleni z przebiegu konferencyi, gdyż widzą, że na konferencyę, której zwołanie przeforsowały, wysłały wszystkie mocarstwa interesowane, najpoważniejszych dyplomatów, którzy są zdania, że konferencyi nie należy rozbijać przed wyczerpaniem wszystkich środków porozumienia. Należy jeszcze raz stwierdzić, że wszyscy delegaci są zadowoleni z zachowania się Francyi i są przekonani, że Francya jedyna może utrzymać w Marokko porządek, do czego też rozporządza odpowiednimi środkami.

Zauważyć dalej należy, że Niemcy maja w Marokku o wiele mniej interesów, aniżeli wiele innych mocarstw Morze Śródziemnego i, że ich interesy nie mogą się równać z interesami Francyi w Marokko, które z niem bezpośrednio graniczy. Jest koniecznem, aby w Berlinie zdano sobie jasno sprawę z tego, że tutaj nikt nie rozumie gorączkowej czynności, z jaką Niemcy postępują w Marokku. Wiele innych mocarstw ma tam o wiele większe interesa, a przecież tylko Niemcy starają się zmonopolizować politykę marokkańską i dyktować ją całemu światu. W kołach delegatów podnoszą też z wielkiem zdziwieniem, to prowokacyjne zachowanie się Niemiec, którego motywa są nieznane, a które ma widocznie jakiś inny cel.

Ze strony Francyi kilkakrotnie przedstawiano delegatom niemieckim, że Marokko ze stanowiska religijnego i społecznego tworzy z Algierem i Tunisem prawie nierozdzielną całość. Francya posiada dwie trzecie części tej całości, a ponieważ nie chce zabierać trzeciej części, zmuszoną jest nietylko proklamować niezawisłość sułtana, ale także integralność sułtańskich posiadłości, oraz zapewnić także niezawisłość i integralność własnych posiadłości, przeciw wpływom z jakiejkolwiek strony. Niemieccy delegaci i prasa niemiecka mówią bardzo wiele, jako o rzekomej koncesyi udzielonej Francyi i Marokku, że państwa te mają na swej wspólnej granicy swobodę postępowania w sprawach policyjnych. To twierdzenie jest rzeczywiście naiwnem.

Jest prawdopodobnem, że o ile nie przyjdzie do zerwania konferencyi, to przynajmniej obrady pozbawione zostaną wszelkiego praktycznego rezultatu. Należy jednakże jeszcze na koniec zaprotestować przeciw dziwnej insynuacyi prasy niemieckiej, jakoby Francya skłonną była się zrzec pretensyi do stanowisua, jakie ma w Marokko. Jeżeli Niemcy na to liczą, to wynika to chyba z braku poszanowania dla Francyi, której imputują, że mogłaby swoje najważniejsze interesa poświęcić. Należy podnieść, że nic takiej insynuacyi nie usprawiedliwia, prawdą jest raczej, że Niemcy chcą wyzyskać dobrą wolę Francyi i w ten sposób osiągnąć to, aby Francya zrzekła się swoich interesów. Istnieje jednakże pewna granica, poza którą pójść nie można. Musieliśmy to wszystko stwierdzić wobec niemieckiej kampani prasowej. Najlepszym środkiem porozumienia, pozostanie zawsze polityka szczerości.

Wiedeń, 13 lutego. Wiadomości z Algeciras wywołały tu wielkie wrażenie. Powszechnem jest zdanie, że o porozumieniu między Francyą a Niemcami w kwestyi marokkańskiej mowy być nie może. Francya zajmuje stanowisko bardzo korzystne, bo Rosya i Anglia stoją zupełnie po jej stronie, a jak się okazuje, także Hiszpania i Włochy skłaniają się do jej stanowiska. Przytem wiadomo, że liberalny rząd angielski dał w Paryżu obowiązujące przyrzeczenie, iż będzie kontynuował wobec Francyi politykę Landsdowna.

TELEGRAMY.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 13 lutego. (Węg. biuro kor.). Prezydent ministrów bar. Fejervary przyjął wczoraj deputacyę, złożoną z chłopów, kupców i rękodzielników z różnych stron kraju, którzy się żalili na obecne ciężkie położenie w kraju. Przychodzimy — oświadczyli — nie aby politykować, tylko aby wśród obecnych stosunków oświadczyć, że rolnictwo, handel i przemysł upadną, jeżeli wkrótce nie nastąpi rozwiązanie przesilenia. Bar. Fejervary odpowiedział, że rząd wszystko co może uczyni, aby ciężkie położenie, wywołane przez zachowanie się koalicyi, o ile możności złagodzić. Mogę jednakże zapewnić, że korona tak samo jak rząd nie są temu winne, że dotąd się nie udało rozwiązanie sytuacyi, ponieważ z przeciwnej strony podniesiono przesadne i absolutnie nieuzasadnione żądania.

Austryacko-serbska wojna cłowa.

Wiedeń, 13 lutego. „Polit. Corresp.“ donosi: Serbski poseł Vuic wyjechał onegdaj na wezwanie swego rządu do Belgradu. Równocześnie poseł serbski w Rzymie Milovanovic, który onegdaj w drodze do Rzymu przybył do Wiednia, powołany został również do Belgradu. Oba te powołania spowodowało dążenie rządu serbskiego do załatwienia konfliktu z Austro-Węgrami, powstałego przez serbsko-bułgarską unię cłową i życzenie rządu serbskiego podjęcia na nowo zerwanych rokowań handlowych.

Austryacko-włoski traktat handlowy.

Rzym, 12 lutego. Dziennik „Italie“ wyraża rządowi życzenia z powodu podpisania traktatu handlowego z Austro-Węgrami i dodaje, że Włochy powinny specyalnie być wdzięczne ambasadorowi austro-węgierskiemu hr. Lützowowi, który z wielkim taktem i w należny sposób przyczynił się do załatwienia układów trudnych i zawiłych. Sojusz polityczny obu państw znajduje w traktacie handlowym nietylko uzupełnienie, lecz także trwałą i nader silna podporę.

Parlament francuski.

Paryż, 13 lutego. Izba deputowanych po dłuższej dyskusyi przyjęła umowę cłową z Rosyą 407 głosami przeciw 55.

Stronnictwo robotnicze w parlamencie angielskim.

Londyn, 13 lutego. 30 członków nowej partyi robotniczej wybrało Keir Hardi'ego prezesem i postanowiło w Izbie zająć miejsce po stronie opozycyi.

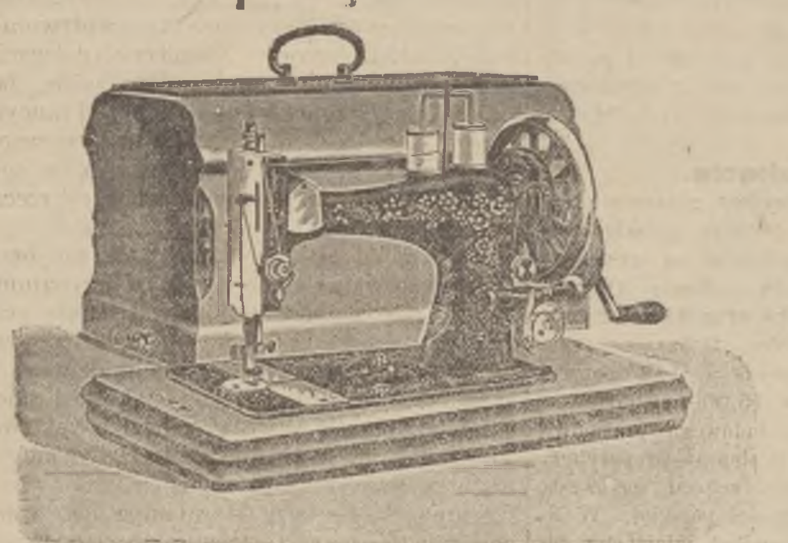
Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem:

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie, jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

CENY UMIARKOWANE.

Szan. P. T. Publiczności!

Niniejszem zawiadamiam, że jak dotąd tak i nadal sprzedaję

MASZYNY do SZYCIA i do HAFTU

oraz do celów przemysłowych sprowadzając wprost z fabryki a nie jak dotąd z agencyi Singera z Krakowa.

Również utrzymuję części składowe z najlepszego materyału do wszelkich maszyn, jakoteż oliwę do smarowania itp. i takowe sprzedaję po cenach zniżonych.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się i nadal łaskawym względom, kreślę się

z głębokim szacunkiem **Józef Kukulski w Jaśle**
ulica Floryańska dom p. Marcinkiewicza.

Ostrzegam przed bałamuctwem różnych agentów, którzy pod moje nazwisko się podszywają.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

CZERWONY KATECHIZM

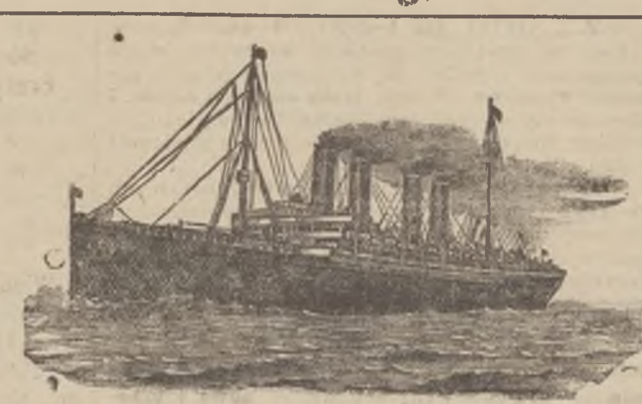
Napisał Franciszek Czaki.

Wyszło z druku wydanie trzecie tej znakomitej broszury agitacyjnej. — Broszura ta zawiera zarazem **Program partyi socyalno-demokratycznej w Austryi**, uchwalony na kongresie w Wiedniu w r. 1901, oraz **Program narodowościowy**, uchwalony na kongresie w Bernie w r. 1899.

Cena egzemplarza 6 halerzy.

Do nabycia w administracyi „Latarni", Kraków, Sławkowska 29, oraz u kolporterów partyjnych.

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między

Hamburgiem i Ameryką, względnie **Kanadą i Argentyną.**

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży **do Ameryki, Kanady i Argentyny** w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Zdolny buchalter

(izraelita)

znajdzie zajęcie na godziny popołud. w handlu hurtownym.

Bliższa wiadomość w dziale inser. Naprzodu.

109

Do wydzierżawienia.

Korzystnie (wyłącznie katolikowi) 3 folwarki, w zachodniej Galicyi położone, o obszarze około 1000 morgów z gorzelnią. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Dr Zygmunt Lisiewicz, Lwów, Akademicka l. 22.

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — Jak, gdzie i kiedy się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54.

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanio oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.

232



Proszę żądać
gratis i franco

mego bogato illustrowanego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

w Brüx Nr. 802 (Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Piekarnię
dobrze idącą

wraz z realnością na Szląsku, w miejscu fabrycznem można korzystnie nabyć za pośrednictwem

koncesyonowane biuro

Gichnera w Bielsku

Schieshausstrasse.

Pośredniczy ono przy wszelkiego rodzaju interesach, oraz przy zaciąganiu pożyczek hipotecznych.

Lekcyj tańców

udziela

Karol Kowalski

w Krakowie, Garbarska 7.

NOWOJORSKA GERMANIA
TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń I. Stubenring 18, we własnym domu.**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1904	K 514,304.947·—
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1904	„ 165,585 182·—
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1904	„ 28.756.299·—
Nadwyżka z obrotu rocznego	„ 2,410.99·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,625.632·—
	„ 14 033·628·—

Szczególne korzyści,

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po dwu latach od wystawienia Police,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne**, że zachowują swą ważność, nawet gdyby śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku;**
3) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
4) że dozwolone są podróże i pobyt w całej Europie i północnej Ameryce bez osobnej premii.

Jeneralna agencya dla Galicyi zachodniej:

w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającymi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 12

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną **„NERWOL"**

chemika dr. Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu Cena flakonu 80 hal., 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.**

Zdolnego pianisty lub pianistki

poszukuje **za miesięcznem wynagrodzeniem**

Kawiarnia Maurycego Bernsteina w Krakowie, ul. Sienna l. 14.

HANDEL

towarów mięszanych i wyszynk różnych trunków

jest do sprzedania

we większem mieście prowincyonalnem. Bliższych szczegółów udziela dział inseratowy „Naprzodu". 111

Zdolny mechanik

obznajomiony z maszynami do szycia

potrzebny zaraz.

Zgłoszenia do działu inseratów. „Naprzodu" pod „Zdolny Mechanik B. M."

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

Bez nauczyciela, bez nauki, bez poznania nut

może każdy grać na mojej 71

TRĄBCE SAMOGRAJĄCEJ

(BLASACCORDEON)

Nowość!



pieśni, tańce, marsze, na ślubach, zabawach, wycieczkach itd.

Instrument ten ma 10 klawiszy, 20 głosów, 2 klapy basowe i kosztuje wraz ze szkołą samouczenia się 1 sztuka złr. 1·25, 3 sztuki złr. 3·50. Accordeon w najlepszem wykonaniu i o najlepszych tonach za sztukę 1 złr. 80 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy przez

HANNSA KONRADA

Dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx Nr. 354 (Czechy).

Bogato illustrowany cennik gratis i franko.

Bez kapitału! Bez ryzyka!
Bez wiadomości fachowych!!

i bez zaniedbania obowiązków zawodowych, można osiągnąć **wysoki dochód.** Zgłoszenia z podaniem adresu przyjmuje **Rudolf Mosse, Mannheim** (Baden) dla P. 1086. 78



Balnodor Jahra
Aromatyczne tabletki do mycia i do kąpieli, nadają wodzie nader przyjemną i trwałą woń, odświeżają i wygładzają skórę
Cena: k. 1·80.
Wyrób i główny Skład
Apteka Dr Gralewskiego
w Krakowie
żądać się naśladownictw

Wydawca Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Obstowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)